Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 3 listopada 1911 Nr. 250

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dymisya gabinetu Gautscha. Hr. Stürgkh szefem rządu.

Z Wiednia donoszą:

Prezydent ministrów baron Gautsch przedłożył cesarzowi **dymisyę całego gabinetu.** Bar. Gautsch nie obejmie też misyi **utworzenia nowego gabinetu,** lecz cesarz poruczył to zadanie hr. **Stürgkh'owi,** obecnemu ministrowi oświaty.

Baron Gautsch usunął się, ponieważ spostrzegł, że większości w Izbie utworzyć nie zdoła. „Związek narodowo-niemiecki“ nie chciał go poprzeć, a także radykalni Czesi byli opozycyjnie usposobieni. Więc bar. Gautsch zmuszony się ujrzał do oddania steru rządów w inne ręce.

Hr. Stürgkh ma utworzyć **gabinet czysto urzędniczy,** oparty na tych zasadach, które wygłosił bar. Gautsch w swojej ostatniej mowie. Ubodzi za pewne, że p. Zaleski pozostanie w tym gabinecie jako minister dla Galicyi.

W kołach czeskich utrzymują, że hr. Sturgkh tworzy gabinet *przejściowy* urzędniczy, z wyraźnym zamiarem utworzenia później, w miarę możności, gabinetu **parlamentarnego.** Ma on przytem liczyć na poparcie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.



Hr. Karol Stürgkh.

Hr. Karol Sturgkh, nowy austryacki szef gabinetu, urodził się w r. 1859 w Gracu. Był zrazu urzędnikiem w ministerstwie oświaty, w r. 1892 wybrany został z kuryi wielkiej własności w Styryi do parlamentu. Zrazu okazywał dość liberalne tendencye (a występował ostro przeciw Słowieńcom w sprawie Cylei) Następnie zbliżył się do chrześcijańsko-socyalnych Niemców.

Dnia 10 lutego 1909 r. hr. Sturgkh został ministrem oświaty w gabinecie bar. Bienertha i zatrzymał tę tekę w gabinecie bar. Gautscha. Z powodu stanowiska, zajętego przez ministerstwo w aferach Wahrmunda i „Wolnej szkoły“ liberali niemieccy patrzą koso na hr. Stürgkha.



Ustępujący z widowni baron Gautsch.

Groźny stan marszałka hr. Badeniego.

Ze **Lwowa** telefonują nam dzisiaj przedpołudniem:

Dowiaduję się, że stan marszałka hr. St. Badeniego jest **beznadziejny.** Konsylium zeszłotygodniowe, które odbyło się z przyjazdem prof. dr Rutkowskiego z Krakowa, stwierdziło już **niemożność dokonania operacyi skrzepu w nodze z powodu silnie rozwiniętej cukrzycy.** Zapalenie płuc zaś, które hr. Badeni w ostatnich czasach przechodził, spowodowało ogólne osłabienie i zanik sił.

Katastrofy spodziewają się w przeciągu tygodnia, najwyżej 2 tygodni.

W przeciwstawienin do powyższej naszej prywatnej wiadomości otrzymujemy z c. k. Biura korespondencyjnego następujący telegram pod datą Lwów 2 listopada g. 12 w poł.

Stan zdrowia marszałka kraj. hr. Badeniego znacznie się polepszył. Od 2 dni gorączka stale się zmniejsza. Temperatura wczoraj wiecz. wynosiła 37°. Objawy zapalnego zakażenia na podudziu ustąpiły. Stan sił zadowalający, apetyt odpowiedni. Wczorajszy dzień był bardzo dobry. Przeważnie cały dzień marszałek przesiedział we fotelu.

Następcy Badeniego.

Z okazyi choroby marszałka kraj. pisze „Gazeta Narodowa“ o przewodnictwie w sejmie galicyjskim.

„Choroba tak bardzo siły marszałka kraj. Stan. hr. Badeniego nadwerężyła, iż, gdy zdrowie jego się poprawi, będzie musiał na czas dłuższy wyjechać i wątpić należy, aby w razie zebrania się sejmu gal. w styczniu 1912, mógł jego obradami kierować. Na ten wypadek, jak opowiadają w kołach poselskich, obrady sejmu otworzyłby wicemarszałek ks. metropolita Szeptycki (mylną była wieść, jakoby z tej godności zrezygnował) i sejm przystąpiłby do uchwalenia przygotowanego już dawniej wniosku dr. Starzyńskiego o zmianę statutu kraj. w kierunku pomnożenia ilości wicemarszałków do liczby dwóch“ (bo metrop. Szeptycki oczywiście nie może stale sprawować funkcyi marszałka).

Koła polityczne zastanawiają się już nad **kwestyą następcy hr. Badeniego.** Jak słychać, koła konserwatywne już wysuwają kandydaturę hr. Zdzisława Tarnowskiego. — Na drugiego wicemarszałka zaś proponują prof. Jaworskiego. — Z drugiej strony na to stanowisko forsowany będzie dr Leo.



Napad wściekłych wilków na wieś. (Patrz artykuł).

Opozycya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Rokowania kompromisowe między rządem a opozycyą zupełnie się rozbiły. Hr. Tisza zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że po mowie Justha, który wyraźnie zaznaczył, że nie dopuści do zawarcia pokoju bez powszechnego głosowania i po oświadczeniu Kossutha, że bez Justha nie zawrze żadnego kompromisu, wszelkie rokowania stały się zbytecznemi. Obecnie, rzekł hr. Tisza, musimy wymusić pracowitość Sejmu przez ostre stosowanie regulaminu.

Następne posiedzenie Sejmu węgierskiego odbędzie się dn. 6 listopada.

Klęska Włochów w Trypolisie.

Co prawdą, a co przesadą. — Nowy korpus włoski w sile 100.000 ludzi. — Zbrojenia tureckie. — Święta wojna. — Okrucieństwa włoskie

Tureckie wiadomości z Trypolisu o bitwie nocnej w dniu 26 paźdz. brzmią tryumfalnie. Zasługują one na wiarę dlatego, że wysłane zostały przez członka młodotureckiego komitetu posła Rami, który przebywa wśród wojsk tureckich pod Trypolisem. Telegram Rami'ego zawieziony został przez Beduina na wielbłądzie do stacyi telegrafu kablowego, oddalonej o półtora dnia drogi od Trypolisu, a pozostającej jeszcze w rękach tureckich. Już ten sam fakt, że rząd turecki może, acz z trudnością i z opóźnieniem, bezpośrednio komunikować się z wojskami w Trypolisie, jest bardzo znamienny. W Konstantynopolu rozeszły się onegdaj wieści, że Włosi w Trypolisie na skutek gwałtownego ataku Turków i Arabów opuścili forty podmiejskie, w popłochu cofnęli się w obręb murów miasta i tam się oszańcowali. Ba, wczoraj twierdzono w Konstantynopolu, że generał Caneva wraz z całą załogą włoską będzie musiał kapitulować, względnie że już **kapitulował** i że zielona chorągiew padyszacha już na nowo powiewa z murów Trypolisu...

Wiadomości te grzeszą **grubą przesadą** — i stoją **w jaskrawej sprzeczności z biuletynami urządowej włoskiej Agencyi Stefani,** która ogłasza, że wersye o klęsce Włochów rozgłoszone zostały w celach *spekulacyj giełdowych.* — Prawda niewątpliwie leży pośrodku: oto Włosi w nocnych walkach poniósłszy ciężkie straty, a zarazem **ogarnięci paniką z powodu rewolty Arabów** w samem mieście, a więc na tyłach wojsk włoskich, opuścili wysunięte forty i ścieśnili bardzo swą linię obronną, czekając na posiłki. W każdym razie przekonano się we Włoszech, że łudzono się srodze co do łatwości aneksyi Trypolitanii. Wymagać ona będzie olbrzymich wysiłków i ogromnej **armii.**

„Giornale d'Italia“ donosi, że powołano rezerwistów z r. 1899 pod broń i **że tworzy się nowy korpus ekspedycyjny w sile 100 000 ludzi.**

Ale także Turcy i Arabowie, bojowym zapałem porwani i pełni otuchy, zbierają nowe siły. Słychać, że **35.000 Arabów ruszyło z Egiptu na „wojnę świętą“ przeciw Włochom.** O zbrojeniach tureckich świadczy też fakt, że sprzyjający Włochom **rząd francuski** wysłał na południe Tunisu silny **kordon francuskiego wojska,** aby nie dopuścić do przejścia granicy przez wojska tureckie.

Okrucieństwa włoskie.

Wojna w Trypolitanii jest nie tylko krwawa. ale prowadzona w sposób niesłychanie okrutny. — **Włosi w straszny sposób karzą wszelką próbę oporu,** aby rzucić postrach na ludność Trypolisu, która kilkakrotnie już rewoltowała, co wywoływało panikę w szeregach włoskich. U kogo Włosi znajdują broń w mieście, **tego bez pardonu rozstrzeliwają.** Mord, groza i głód panują więc w nieszczęsnem mieście. Prawda, że dzicy Arabowie, walczący z fanatyczną odwagą, dopuszczają się także **okrucieństw na włoskich żołnierzach,** ale wszyscy korespondenci donoszą z **oburzeniem** o nadmiarę **okrutnych represyach włoskich.** Włoskie socyalistyczne dzienniki stwierdzają rozliczne fakty okrucieństw. spełnionych przez włoskich żołnierzy na więźniach arabskich, a nawet konserwatywna „Stampa“ donosi, że *włoscy żołnierze gromadę starców, kobiet i dzieci arabskich do naga rozebrali, powiązali sznurami* i tak, jak trzodę bydła, pędzili przez miasto do więzienia. Korespondent „Stampy“ pisze, że sam interweniował, aby nie dopuścić do takiego nieludzkiego traktowania więźniów, które nakazał oficer! Na usprawiedliwienie tych gwałtów przytaczają Włosi, że Arabowie nie lepiej postępują i gdzie tylko mogą skrytobójczo napadają na Włochów.

Prasa angielska dobitnie piętnuje te gwałty włoskiej soldateski. Szczególnie korespondent tak poważnego dziennika jak *„Times“* donosi straszne szczegóły o sobotniej **rzezi w oazie trypolitańskiej.** Przez trzy dni Włosi *strzelali na prawo* i lewo, zupełnie bez wyboru, *do kobiet i dzieci.* **Liczba ofiar wynosi do 4000.** Korespondent powiada, „że nigdy nie widział aktu podobnego barbarzyństwa, którego w XX wieku żadne militarne względy usprawiedliwić nie mogą“.

(Wszędzie, gdzie soldateska złożona jest z mało kulturnych, dzikich elementów i pewna swej bezkarności rozhula się, zdarzają się takie okropności. Czyż w r. 46 podczas bombardowania Lwowa żołnierze z pułku *Deutschmeistrów* nie strzelali o zakład do przechodzących ulicą kobiet? Czyż dziś soldateska rosyjska w razie jakichś demonstracyj nie hula po ulicach miast, strzelając do okien prywatnych mieszkań? Dziki żołnierz, gdy znajdzie się w masie i może puścić wodze swej dzikości, zapomina o człowieczeństwie i zamienia się w krwiożerczą *bête humaine. Przyp. Red.)*

Bitwa pod Trypolisem.

Tureckie ministerstwo wojny ogłosiło onegdaj telegram komendanta w Trypolisie donoszący, że w nocy z dnia 26 października wojska tureckie i ochotnicy podjęli ogólny atak na pozycye włoskie, przyczem **przełamano w kilku punktach linię włoską. Część atakujących dotarła aż do miasta(?).** Tureckie prawe skrzydło przełamało linie nieprzyjaciela który został odparty aż do granicy kwater. Nieprzyjaciel opuścił forty i uciekł.

Poseł Rami, członek komitetu, bawiący w Trypolisie, nadesłał depeszę do przyjaciół donoszącą, że **Włosi oszańcowali się w mieście.** Turcy w nocnych atakach zdobyli **trzy forty,** trzy inne znajdują się jeszcze w rękach włoskich. Straty włoskie są ogromne. Wiele karabinów, amunicyi i żywności, oraz kilka armat dostało się w ręce Turków.

Bohaterskie czyny Arabów.

Także włoski „Corriere della Sera“ przynosi depeszę z opisem walk z 26 z. m. Bitwa ropoczęła się rankiem, działa zagrzmiały równocześnie ze wszystkich stron szańców dokoła Trypolisu, z Szara-Szad. z Bumeliany, z Sidi Messri, z Szara-Burida.

Korespondent „Corriere“ L. Barzini opisuje ataki Arabów, którzy rzucali się naprzód bez względu na ogień karabinowy i armatni z szańców. Odparci raz, wracali ze zdwojoną energią. Trupy ich padały tuż pod szańcami, dokąd zdołali przedrzeć się mimo ognia karabinów i dział maszynowych. Usiłowali zdobyć przejście w szańcach, mimo że ogień ze strony włoskiej był bardzo silny.

W ataku uczestniczyło kilka tysięcy Arabów. Samą pozycyę koło Henni atakowało trzy tysiące. Część ukrywała się w domach, które uważano za niezamieszkane. Jedna z bateryj włoskich zbliżyła się do takiej chaty. w tej chwili z wewnątrz rozpoczął się ogień. *Padły wszystkie konie przy armatach.* Gdy piechota zdobyła wreszcie dom, okazało się, że *wewnątrz było dwóch Arabów.* Działa szybkostrzelne rozburzyły część tych schronisk. Arabi skierowali na nie gwałtowny ogień Po tarczach, chroniących kanonierów, kule dźwięczały jak gęsty grad.

Zamordowanie burmistrza Trypolisu.

Konstantynopol. Były burmistrz Trypolisu Hassun-basza, który zdradził miasto Włochom, został przez Arabów zamordowany.

Włosi na morzu Egejskiem?

Paryż. Nadeszła wiadomość, jakoby okręty włoskie rozpoczęły już operacye przeciw wyspom Rhodos i Mytilene.

Dla rodzin poległych.

Rzym. Król Wiktor Emanuel przesłał 100 tysięcy lirów na rzecz rodzin po poległych oraz 10 tysięcy lirów na Czerwony Krzyż.

Połączenie Krety z Grecyą?

Ateny. Po kilku tajnych posiedzeniach oświadczyło **Zgromadzenie narodowe Krety,** że należy zamienić w czyn uchwałę z dnia 24 września 1908 r. w sprawie **połączenia Krety z Grecyą.** Zgromadzenie zastrzega sobie uchwalenie później środków, któreby mogły zapewnić wykonanie tej uchwały. (Wykonanie tego zamiaru wywołałoby wojnę Turcyi z Grecyą!).

Z sali sądowej.

Miłość i zbrodnia kurtyzany.

Od naszego sprawozdawcy.

Wyrokiem prawie uwalniającym (bo skazującym Kozłowską tylko na pięć miesięcy ścisłego aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią) zakończyła się późno w nocy z soboty na niedzielę sensacyjna lwowska rozprawa. Wobec orzeczenia lekarzy, którzy zbadawszy skrupulatnie rodzaj ran, nie mogli zupełnie *wykluczyć* samobójstwa ś. p. Wiesiołowskiego i wobec osobliwych okoliczności, towarzyszących całemu stosunkowi Kozłowskiej do zastrzelonego kochanka, sędziowie przysięgli (w mniejszości, ale wystarczającej do uwolnienia) nie chcieli rozwiązywać zagadki strzałów w sypialni kurtyzany w kierunku bezwględnego potępienia oskarżonej, lecz powodowani litością przypisali jej tylko winę nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Ten werdykt przysięgłych przypomina poniekąd werdykt w procesie Borowskiej. Zwykło się zresztą te dwie afery, w których kochankowie zginęli w obliczu kochanek zagadkową śmiercią, porównywać ze sobą; podobieństwo istotnie występuje w niektórych momentach, ale analogii nie należy wszędzie się doszukiwać. Różnego pokroju ludzie występują w obu aferach. Być jednak może, że Kozłowska działała pod suggestyą wrażeń z rozprawy Borowskiej; była bowiem pilną słuchaczką tego procesu w krakowskiej sali sądowej — i może uważała sama siebie za istotę podobną do Borowskiej.

Kozłowska, bohaterka lwowskiego sensacyjnego procesu, jest w każdym razie bohaterką smutną. Dziecko ulicy, rzucone od wczesnych lat bezbronnie w sidła prostytucyi, odznaczała się widocznie pewną wrodzoną inteligencyą, miała powodzenie, zrobiła karyerę. Była przystojna, miała szyk, działała silnie na mężczyzn, złowiła wreszcie zamożnego męża, z którym się jednak rozeszła. Przywykła do życia wygodnego, znowu potem uprawia zawód demimondówki lepszej kategoryi — znajduje na koniec człowieka, którego zdaje się naprawdę pokochała, a który z początku również ją kochał. Tej miłości Kozłowska trzyma się kurczowo... Miłość ta była brutalna, histeryczna, z pogróżkami, bójkami — uściskami na przemian. Kochanek nazywa Kozłowską „dobrą, ale piekielnicą“, lęka się jej, ma jej dość, ale nie może się przecie od niej oderwać. Mimo, że ma narzeczoną, utrzymuje z Kozłowską stosunek do końca, nie ma widocznie siły z nią zerwać, bo gdyby szczerze chciał, to mógłby to łatwo uczynić, gdyż wyjazd na kilka tygodni położyłby kres temu stosunkowi. Wreszcie następuje ostatnia scena w sypialni kochanki — padają strzały rewolwerowe. Kto strzelał? Czy ona, wiedziona histerycznem pragnieniem zemsty na odchodzącym od niej kochanku, czy też on samobójczą ręką w zdenerwowaniu i rozterce duchowej targnął się na swe życie? Dziewięćdziesiąt procent prawdopodobieństwa przemawia za tem, że to Kozłowska popełniła czyn, który we Francyi nazywają *un crime passionel*, ale pewności nie ma!

Świadczy o tem werdykt przysięgłych...

Rozprawa.

Dalszy ciąg rozprawy miał następujący przebieg: Po nieszczęśliwej matce zabitego jako drugi z kolei świadek zeznawała

narzeczona ś. p. Wiesiołowskiego

pna Helena Strzyżowska, zaprzysiężona. Stosunek jego z Kozłowską znała. Sam jej o tym stosunku opowiadał, mówiąc, że to był „szał młodości“.

Wiesiołowski był usposobienia spokojnego. Dopiero przy końcu był zdenerwowany, a to z powodu scysyj z Kozłowską. Opowiadał o tych scenach. Pewnego razu przyszedł wieczorem i rzekł:

omal, a mielibyście ze mnie trupa

i opowiedział, że Kozłowska chciała do niego strzelać z rewolweru, zamknąwszy wprzód drzwi na klucz. Mieli wówczas wprost tarzać się po ziemi. Mówił, że następny raz idąc do niej, weźmie klucz, aby być panem sytuacyi. Obawiał się Kozłowskiej bardzo, mówił, że musi na każdy gest jej uważać.

Wiesiołowski był bardzo przywiązany do życia. Na podstawie znajomości charakteru i usposobienia jego, świadek wyklucza, aby mógł popełnić samobójstwo.

Krzyk duszy, czy komedya?

R. Kwiatkowski zwracając się do Kozłowskiej: Jak pani wytłomaczy to, co świadkowie tu zeznają, że ś. p. Wiesiołowski tak się pani obawiał?

Kozłowska z płaczem: Ja nie wiem, nie wiem, nie wiem, co się stało... Przecież bywał wciąż u mnie.

— Ale proszę mi wytłomaczyć, co znaczyły owe groźby?

— Ja nie groziłam nigdy. Tu wszyscy zeznają, a jego niema, aby mnie bronił... O Boże! Boże!... (wybucha histerycznym płaczem).

Na pytanie prok. dra Sochy świadek Strzyżowska zeznaje, że Wiesiołowski nawet nosił się z zamiarem wyjazdu do Ameryki, gdyby się tam utworzyła filia banku.

Obr. dr Solański do oskarżonej: A równocześnie z panią utrzymywał czułe stosunki? Projektował również wyjazd z panią do Ameryki?

Osk. potwierdza to pytanie, opowiadając, że dzień Wielkiejnocy prawie cały z oskarżoną spędził i twierdzi, że ś. p. Wiesiołowski mówił jej, że jeśli się ożeni z panną S. to tylko na naleganie rodziny, a kocha tylko oskarżoną.

Lekarze.

Następny świadek dr Czyżowski, który udzielił umierającemu Wiesiołowskiemu pierwszej pomocy, zeznaje, że Kozłowska chciała, aby ją naprzód opatrzył na co on się oburzył. — Kozłowska przeczy temu. — Świadek obstaje przy swojem twierdzeniu.

Swiadek dr Walichiewicz, lekarz w szpitalu, zauważył wielkie zdenerwowanie Kozłowskiej. Chciała zostać w szpitalu pod warunkiem, żeby została obok Wiesiołowskiego.

Zwierzenia wobec przyjaciela.

Świadek Janusz Bandrowski, praktykant konc. Wydziału kraj., serdeczny przyjaciel Wiesiołowskiego, zeznaje, że Wiesiołowski wspominał świadkowi o swym stosunku z Kozłowską, mówiąc, że „puścił na nią trochę pieniędzy“.

O awanturach z Kozłowską opowiadał mu Wiesiołowski: Kozłowska nastawała na to, aby Wiesiołowski z nią żył. „Mnie wszyscy poniewierali — mówiła mu — a ty jeden nie, tyś mnie człowiekiem zrobił, a teraz i ty chcesz mnie kopnąć“... a kiedy jej tłomaczył, że oboje nie mają pieniędzy, apelował do jej rozumu, ona odpowiedziała: „ja jestem kobietą, nie mam rozumu, tylko uczucie, ja potrafię sama podłogę szorować“... Opowiadał również świadkowi, jak Kozłowska podczas kłótni z torebki podróżnej wyjęła rewolwer. Zaczęli się szamotać. „Rżnąłem ją dwa razy o ziemię — opowiadał Wiesiołowski świadkowi — wydarłem jej rewolwer. Podziwiam sam siebie, żem miał tyle siły, żem jej dał rady“. Trzeba nadludzkiego panowania nad sobą — opowiadał dalej — usta do ust przykładała i wołała: całuj! całuj...

Przew.: Czy p. Kozłowska odgrażała się mu?

Swiadek: Ja sobie przypominam kilka takich szczegółów z jego opowiadania. Raz mówiła mu: „Ty tchórzu! Ja ciebie nie zabiję, toby było ulgą dla ciebie, ja ciebie będę nękać“... Innym razem znów: „Ja z ciebie nic nie będę miała i matka nic“.

Swiadek wreszcie zapewnia, że słyszał od Wiesiołowskiego, iż Kozłowska — oprócz pieniędzy od męża — brała od W. 120 koron miesięcznie.

Obrońca dr Solański pyta o projekty świadka co do ochrony ś. p. Wiesiołowskiego przed Kozłowską. Mianowicie świadek projektował, aby przez znajomego komisarza policyi pozyskać pomoc agenta policyjnego, który w razie, „gdyby Kozłowska znów w nocy czekała na Wiesiołowskiego, zwrócił jej uwagą, że z takimi kobietami, które w nocy stoją na ulicy, inaczej się postępuje“.

Obrońca dr Solański: A czy nie przyszło panu na myśl odwrotnie, aby agent wstrzymywał ś. p. Wiesiołowskiego, aby nie robił Kozłowskiej tyle nocnych wizyt? (Wesołość).

Dalsi świadkowie.

Z kolei zeznawały stryjenka ś. p. Wiesiołowskiego p. Ludwika Wiesiołowska, a następnie siostra zmarłego p. L. Skórska, żona lekarza. Zeznają, że W. był łagodnego usposobienia.

Siostra ś. p. W. opowiadała, że brat nie miał przed nią tajemnic. Swiadek stwierdza, że Wiesiołowski miał ze sobą w Paryżu około 5.000 koron. Wiesiołowski dawał Kozłowskiej pieniądze. Opowiadał siostrze swój stosunek do Kozłowskiej, która miała od męża 200 koron i mówiła mu „ja do takich zbytków przyzwyczajona, że muszę mieć boczne dochody“. „Jak ja będę z nią żył — mówił brat — i jej dawał pieniądze, to nie będzie się tak brudziła, jak przechodząc z rąk do rąk“.

Swiadek Kazimiera Janiczkówna słyszała, jak Wiesiołowski po scenie w mieszkaniu Kozłowskiej rzekł: „To się musi źle skończyć, to jest sprawa podobna jak Borowska — Lewicki“.

Swiadek Osuchowski, kolega Wiesiołowskiego w banku, nie przypuszcza, aby Wiesiołowski był zdolny popełnić morderstwo i samobójstwo.

Scena spazmów.

W drugim dniu rozprawy najważniejsze były zeznania komisarza policyi Kuczka, który prowadził śledztwo. Zeznał on, że poznawszy Kozłowską, odniósł wrażenie, że ona „choruje na manię wielkości“. — Słyszał niepochlebne rzeczy o jej przeszłości, że była kawiarką, zawierała znajomości dla celów finansowych. — Kozłowska umiała tak manewrować, że utrzymywała dwa lub trzy stosunki równocześnie, tak, że jeden o drugim nie wiedział. Swiadkowi mówił to urzędnik Towarzystwa naftowego p. Sadowski, który opowiadał mu, że w ostatnich czasach Kozłowska miała stosunek z niejakim Gilewskim, nafciarzem, który miał na nią wydać 12000 koron.

Obrońca p. Solański postawił wniosek o powołanie owego Sadowskiego.

W tej chwili zerwała się Kozłowska i zawołała: To jest niemożliwe... To jest płotkarz zdecydowany... Po co to? Wy macie sądzić, kto strzelał!.. Sądźcie to!.. — Wybucha histerycznym pła- płaczem, podeszła kilka kroków w stronę drzwi i padła na ziemię. Dr Solański i dozorcy podnieśli ją i posadzili na krześle. Przybiegli lekarze. Przewodniczący r. Lewicki przerwał rozprawę na dziesięć minut.

Kozłowska łkała cicho. Po chwili zaczęła się znów rzucać, wołając: „O Matko Zbawiciela! ratuj! Wszystkie moje grzechy nie przed księdzem, lecz przed światem, który mnie ma sądzić!“ Wreszcie uspokojono ją i wyprowadzono z sali.

Orzeczenia lekarzy.

Postępowanie dowodowe ukończono o godz. 9-tej wieczór. Lekarze-znawcy orzekli, że dwie rany postrzałowe na prawej stronie głowy ś. p. Wiesiołowskiego *nie wykluczają możliwości samobójstwa*, tak, jak to twierdzi Kozłowska. *Więcej jednak dowodów* przemawia *przeciw temu.* Co do dwóch ran postrzałowych, stwierdzonych u Kozłowskiej, a mianowicie na piersiach i na ręce, to 90% danych przemawia za tem, że zadała je sobie *sama* Kozłowska, a 10% za tem, co ona mówi, że strzelał do niej Wiesiołowski.

Lekarze psychiatrzy orzekli, że K. wysoce ma histeryczne usposobienie, ale jest w znaczeniu karnem **odpowiedzialna**, a w chwili krytycznej mogła być zdenerwowaną.

Odczytano następnie szereg protokołów oraz **kartę karną** Kozłowskiej, która w 15 roku życia była kilkakrotnie karaną przez władze krakowskie za niemoralne prowadzenie się i awantury. (Kozłowska wyszła na ten czas ze sali).

Pytania dla przysięgłych.

Sędziom postawiono pytanie w kierunku **skrytobójczego morderstwa** oraz pytanie dodatkowe w kierunku **zabójstwa.** O godzinie 9 tej zaczął mowę prokurator, następnie zastępca strony poszkodowanej dr Pieradzki, a potem obrońca dr Solański.

Wyrok.

O godz. 2·15 po północy zapadł wyrok.

Sędziowie przysięgli **zaprzeczyli 8 głosami pytanie w kierunku morderstwa, zaprzeczyli 5 głosami pytanie w kierunku zabójstwa,** natomiast zatwierdzili 11 głosami pytanie ewentualne co do nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Na podstawie tego werdyktu trybunał **skazał Kozłowską na 5 miesięcy ścisłego aresztu.**

Kozłowska przyjęła wyrok spokojnie. Na twarzy kredowo bladej nie drgnął żaden muszkuł. Obrońca zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Znalezienie tajnych dokumentów żandarmskich.

Z **Warszawy** telegrafują: Między Piotrkowem a Warszawą znaleziono w pociągu tekę zawierającą różne dokumenty żandarmskie. Między innemi znajduje się tam okólnik Skałłona. W okólniku tym zwraca Skałłon uwagę na fakt, że w ostatnich czasach żandarmerya w Królestwie polskiem odznacza się bardzo małą gorliwością służbową. Okólnik powiada, że lepiej jest aresztować dziesięciu niewinnych niż przeoczyć jednego winnego.

Prócz tego znajduje się w tece cyrkularz o przygotowaniach ochrany celem strzeżenia osoby prokuratora synodu Sablera, który niedawno był w Chełmie, aby tam propagować prawosławie. Jest tam zamieszczona lista osób, 36 włościan, byłych Unitów, którzy mieli być aresztowani.

Na wiadomość o znalezieniu tej teki, Burcew ofiarował za jej wydanie 5000 franków.

Morderstwo na tle oszukańczem.

Rozpoznanie zamordowanego. — Tomann miał wspólników. — Oszukańcza manipulacye mordercy. — Liczne aresztowania. — Listy gończe.

Morderstwo dokonane pod Hodoninem na Morawach, nabiera cech sensacyjnej afery kryminalnej. Na razie udało się stwierdzić tożsamość do niepoznania pokaleczonego trupa. Zamordowanym jest czeladnik stolarski z Wiednia niejaki Ernest Schuller, którego Tomann na ulicy poznał i namówił go do jazdy z nim na Morawy pod pozorem, że mu da posadę w swojej rafineryi spirytusu. Schüller był w ostatniej nędzy, nie miał posady ani pomieszkania, to też chętnie się zgodził na świetną propozycyę, zwłaszcza, że Tomann, w Wiedniu kupił mu nową garderobę i dał mu kilka koron.

Dnia 22 października wyjechali obaj z Wiednia do Lundenburga, a następnego dnia w polu pod Hodoninem Tomann swego towarzysza w bestyalski sposób zamordował, poczem trupa przybrał w swoją garderobę i trzewiki a do kieszeni ubrania włożył swoje papiery legitymacyjne, aby wzbudzić podejrzenie, że to właśnie on został zamordowany i aby mógł za pośrednictwem wspólników podnieść premię asekuracyjną, gdyż był ubezpieczony na życie na łączną kwotę 93000 kor. Zaznaczyć należy, że Tomann to nielada ptaszek, który formalnie zagiął parol na towarzystwa asekuracyjne. W ciągu ostatnich lat trzy razy spaliło się całe gospodarstwo i każdym razem Tomann brał sute premie asekuracyjne. Chodziły wprawdzie uporczywe słuchy, że Tomann sam wzniecał pożar, prokuratorya za każdym razem wdrażała śledztwo, lecz dla braku dowodów śledztwo zawsze było zaniechane.

Tomann znikł bez śladu. Stwierdzono, że na drugi dzień po morderstwie, we wtorek 24 z. m. Tomann bawił w Kunstadt, gdzie był ukryty u karczmarza Blahy, swego krewnego. W środę potajemnie opuścił Tomann, do niepoznania ucharakteryzowany, swoją kryjówkę, a ów Blaha dostarczył mu odpowiedniej garderoby. Udał się koleją do Berna, lecz tam wszelki ślad za nim zaginął. Policya przypuszcza, że ukrywa się w jakiejś zapadłej miejscowości w Czechach. Stwierdzono, że w chwili ucieczki Tomann miał przy sobie gotówką około 150000 kor.

Żandarmerya w Hodoninie dokonała licznych aresztowań osób, na których ciąży podejrzenie, iż działali wspólnie ze zbiegłym Tomanem. Aresztowani zostali karczmarz Blaha, zarządca należącej do Tomanna rafineryi spirytusu Krejczi, dwaj bracia i 6 ciu dalszych krewnych Tomanna, u których znaleziono pokrwawioną bieliznę, należącą prawdopodobnie do zamordowanego. Powszechne panuje przekonanie, że Tomann miał czynnych wspólników, którzy mu pomagali do pokrajania trupa. Ponadto aresztowano solicytatora adwokackiego Żeleznego, który pomagał Tomannowi we wszystkich jego rozlicznych oszukańczych manipulacyach.

Sędzia śledczy w Hodoninie rozpisał listy gończe za zbiegłym Tomannem. Policya krakowska onegdaj otrzymała egzemplarz takiego listu gończego. Na gruncie krakowskim zarządzono ścisłą inwigilacyę wszystkich hoteli i domów zajezdnych.

Z kraju.

Z Wieliczki. Dnia 30 października odbyły się w sali magistratu wybory do pow. Kasy dla chorych robotników. Po otwarciu zgromadzenia przez obecnego prezesa p. K. Bąbałę przystąpiono do wyborów. Do komisyi wyborczej wybrano pp.: A. Hirscha, A. Polaczka i dra K. Szczepańskiego. Z grona pracodawców wybrano następujących pp.: Bruba Pinkasa, adw. dra Horowitza M., Joachimsmanna E., Jachczyka T., Mehla S., Najdra K., Nizińskiego J., Perlbergera J., Polaczka A., Schustermanna J., Sosina J., Steblika Z., dra Szczepańskiego K., Tiefenbrunnera E. i Wiązownickiego Fr.— Jutro odbędą się wybory 32 reprezentantów pracobiorców. Wesołym epizodem podczas wyborów był protest p. Wiktora Łapy, który nie chciał na żaden sposób zrozumieć, że mu wolno wnieść przeciw wyborom pisemny protest do starostwa i koniecznie chciał podpisywać listy wyborcze.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa odbiła się u nas głośnem echem. W imię prawdy należy stwierdzić, że nie 40% płacą obywatele na długi Kasy oszcz., lecz tylko 9% na wszystkie długi powiatu, w czem blisko 200.000 kor. wynosi dług, zaciągnięty na budowę dróg. *K. S.*

Z Wadowic. W tych dniach zwiedzał szpital wojskowy starszy lekarz sztabowy i szef oddziału sanitarnego 12 dywizyi piechoty z Krakowa i wyraził przy tej sposobności pełne uznanie przełożonemu tego zakładu lekarzowi pułkowemu drowi Rogalskiemu. Szpital wojskowy rzeczywiście uzyskał w osobie dra Rogalskiego wyśmienitego kierownika i stanął obecnie na wysokości swego zadania.

Wadowice, idąc za przykładem innych miast, pospieszają z pomocą „Macierzy śląskiej“ i urządzają w niedzielę dnia 5 bm. dzień kwiatowy. Do komitetu należą pp.: r. Solak, dr Wodziński, Buszek i p. prezesowa Grabowska.

Komendant stacyonowanego u nas batalionu 56 p. p. major M. Gosławski został z dniem 1 bm zamianowany podpułkownikiem. Podpułk. Gosławski jest u nas bardzo lubiany dla swych zalet towarzyskich i jemu zawdzięczać należy, że stosunki między cywilnymi a wojskowymi ułożyły się jak najlepiej i korpus oficerski przy każdej sposobności popiera i tłumnie uczęszcza na bale i koncerta urządzane na cele dobroczynne.

Napad wściekłych wilków na wieś.

(Patrz ilustracyę).

W okręgu Jenissejskim na Sybirze stado wilków, dotkniętych wścieklizną, wpadło do wsi Błahowej, rzucając się na ludzi i bydło. — Przerażeni chłopi zamknęli się w chatach i byli formalnie oblegani przez wilki, których wycie mroziło krew w żyłach. Jeden tylko chłop w całej wsi miał broń palną, a strzelać mógł tylko przez otwór w strzesze dachu. Lecz pomoc nadeszła z innej strony. Ciągłe strzały zaalarmowały oddział żołnierzy, manewrujący opodal. Podeszli oni pod wieś i zostali przez wilków zaatakowani. Celnymi strzałami sołdaci ubili kilkadziesiąt wilków, reszta uszła w las. — Za nimi podążyli żołnierze i udało się im wystrzelać wszystkie rozszalałe z powodu wścieklizny niesłychanie niebezpieczne zwierzęta.

Naokoło sceny i estrady.

II-gi i III-ci koncert symfoniczny orkiestry wiedeńskiej pod dyrekcyą Oskara Nedbala.

Dzielna orkiestra zbierała huczne oklaski w niedzielę i w poniedziałek. W koncercie drugim, zajęcie prawdziwe wywołało wykonanie „Eroiki“, symfonii Beethovena — w koncercie trzecim, trzy utwory, były jakby przygotowaniem do symfonii patetycznej Czajkowskiego, na którą publiczność z niecierpliwością czekała. — Więc pierwszym numerem był poemat symfoniczny Liszta p. t „Tasso“. — Niema chyba nikogo, ktoby utrzymywał, że Liszt ma talent kompozytorski. Stąd też pochodzi, że mówiąc o Liszcie, jako o genialnym pianiście, który stworzył cały świat nowych dźwięków, dodaje się, niezrównanego zdobywcę obcych niefortepianowych utworów, dla fortepianu, przez genialny sposób tylko Lisztowi właściwy, ujęcia w dźwięki tego instrumentu, wszystkie inne instrumenta, nie wyłączając głosu ludzkiego. Od Bacha do Wagnera, zdobył wszystko, co najpiękniejsze, dla fortepianu. A miał przytem tak wyjątkową bystrość, połączoną z wyjątkową miłością dla sztuki, że obcą mu była jakakolwiek ekskluzywność i uprzedzenie. Dzięki temu, wielbiciel starych umiał być równocześnie przyjacielem a nawet wielbicielem najmłodszych. W sercu tego wyjątkowego człowieka wszystko znalazło miejsce, co było pięknem i wzniosłem, a tak to głęboko utkwiło, że on sam nie wiedział wkońcu, jak z somy tych wrażeń, powstało coś takiego, co mu się jego własnem wydało. — Więc tym rzekomo własnym twórczym materyałem, pokusił się o największe treścią formy, o poemata symfoniczne — aż do najdalszych granic, bo do problematów, o które rozbije się jak bańka i rozbić się musi wszelkie usiłowanie, pozbawione wielkiego talentu. Prometeusz rozpętany jest bardzo spętanym, jeżeli tych pęt nie rozbiję jednem zaklęciem, talent. To też w dziełach Liszta, można wiele podziwiać a nawet zachwycać się bardzo udatnym ustępem — ale to nie był talent twórczy, a tem mniej geniusz.

Takim też jest Tasso, wykonany bardzo pięknie na wczorajszym koncercie. Drugim numerem był znowu poemat symfoniczny francuskiego kompozytora Rabaud. — Utwór ten miał tę niepospolitą zaletę, że był nudnym. — Umieć być nudnym, znaczy w najnowszym słowniku, być głębokim, a więc pan Rabaud jest głębokim. Słowacka suita Novaka, świadczy o kompozytorze, któremu wzory Smetany i Dworzaka, przyświecają w drodze dobrej — a szczególnie trzeci ustęp, p. t, „Przy muzyce“ jest bardzo pięknie opracowanym i ma wiele wdzięku.

Na zakończenie przyszła symfonia patetyczna Czajkowskiego, wykonana po raz piąty w Krakowie — gdzie jest tego niepospolitego dzieła, bardzo wielu wielbicieli. Trudno tu rowodzić się nad światłem i cieniem utworów tego kompozytora, ale to pewne, że to był wielki talent — A więc talent! ach! jaka to rzadkość! A więc słuchaliśmy po raz piąty z żywem odczuciem tych prześlicznych a nieraz potężnych ustępów. Wykonaną najpiękniej była część pierwsza, trzecia i ostatnia. Po każdej części symfonii, zrywała się burza oklasków, która nietylko samego Nedbala, ale również wszystkich członków orkiestry zmuszała do podziękowań. *Franciszek Bylicki.*

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek «Wesele».
Sobota «Bohaterowie».
Niedziela pop. «Złoty wiek rycerstwa».
Niedziela wiecz. «Kościuszko pod Racławicami».

Co słychać w mieście?

Zaduszki. Cmentarz krakowski, istne miasto umarłych, przystroił się wczoraj wieńcami kwiatami, a wieczorem zapłonął tysiącem świateł, wzbijających się ku niebu wielką łuną.

Od samego rana tłumy publiczności dążyły pieszo i powozami, niosąc kwiaty, wieńce, lampki i świece na groby bliskich sobie. — Wieczorem nie było już prawie ani jednego pustego miejsca na ogromnej przestrzeni mogił i grobów. Przy grobowcach Powstańców z roku 1831, 1848 i 1863 śpiewała młodzież pieśni narodowe, czcząc pamięć wielkich przodków. — Późnym wieczorem dopiero zaroiły się ulice Krakowa tłumami, wracającymi z cmentarza.

Olbrzymia transakcya. Składy, magazyny, parcele oraz kamienice położone przy ul. Pawiej i Zacisze, własność dawnej firmy J. Ollendorf & Ska w Wrocławiu, które — jak to w swoim czasie donosiliśmy — przed 3 tygodniami w drodze kupna nabyła tut. firma Kaden i Ska za cenę 1,200.000 kor., zamierza obecnie nabyć za cenę przeszło półtora miliona kor. pewne poważne konsorcyum krajowe, na którego czele stoją dwaj znani przemysłowcy lwowscy panowie Kurkowski i Rapalski. Odnośne pertraktacye, jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym zostały pomyślnie zakończone. Sąsiedztwo nowego dworca osobowego, który stanie naprzeciw tej posesyi, spowodowało tak nagłą zwyżkę cen tych gruntów na „parcelowym targu“ krakowskim, który, co nie jest tajemnicą, tak pięknie kwitnie i prosperuje.

Otwarcie wykładów uniwersytetu ludowego odbędzie się w sobotę, 4 listopada, o 7 wieczorem, w sali Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego, l. 28. Wykład wstępny, ilustrowany o Leonardzie de Vinci obrazami świetlnymi, wygłosi dr Feliks Kopera. W niedzielę mówić będzie dr A. Wróblewski o monizmie, w poniedziałek rozpoczyna kurs psychologii p. W. Dawid we wtorek cykl o starożytnej Grecyi dr Adam Kłodziński. Wykłady odbywać się będą w lokalu własnym Szewska l. 16.

„Jadalnia Związku ekonomicznego urzędników“ zacznie znowu wydawać obiady, począwszy od soboty dnia 4 bm. Członkowie Związku, chcący z nich korzystać, zechcą zamawiać je zawsze o jeden dzień naprzód w kancelaryi Związku otwartej codziennie od godziny 6—8 wieczorem lub też u zarządczyni jadalni, mieszczącej się w tym samym lokalu przy ul. Szewskiej l. 21, I. p. Ceny obiadu z trzech dań ustanawia się na 1 kor. 20 hal.

Z „Cyrku Edison“. Atrakcyą obecnego programu jest bezsprzecznie dramat historyczny pt.: „Napoleon na wygnaniu na wyspie św. Heleny“. Plastycznie i wyraziście przesunie się przed oczyma widzów tragedya wielkiego cesarza, który marzył o odbudowaniu Polski. „Żurnal Pathego“ zawsze mile widziany, oraz kilka komicznych zdjęć, składają się na całość, zasługującą na uznanie

Szpieg na wolności. Przed kilku dniami opuścił mury więzienne słynny szpieg i oszust Bronisław Dyrcz i odstawiony został do miejsca przynależności do Skawicy koło Makowa. Dyrcz aresztowany przed kilku laty we Lwowie pod przybranem nazwiskiem Stanisława Janickiego odsiadywał trzechletnią karę za szpiegostwo w więzieniu celkowem w Stein w Dolnej Austryi.

Śmierć pod kołami lokomotywy. Dzisiaj w nocy o godz. 2-giej najechała lokomotywa na stacyi w Płaszowie na zwrotniczego Józefa Gnata. Koła lokomotywy zmiażdżyły i odcięły mu obie nogi. Gnat przewieziony do szpitala św. Łazarza zmarł w kilka godzin po wypadku. Zauważyć należy, że jest to drugi śmiercią zakończony wypadek na tej stacyi w przeciągu niespełna kilku dni.

Włamanie. Do sklepu z towarami galanteryjnymi Aschera Landesbergera przy ul. Bożego Ciała l. 20 włamali się dzisiejszej nocy nieznani sprawcy, rozbili kasę wertheimowską i skradli stamtąd 2000 K. w gotówce i biżuterye wartości około 3000 K. Szkoda była ubezpieczona.

Kieszonkowcy. W kaplicy cmentarnej skradł czoraj 13 letni Bolesław Borek pani Groszowej z Gorlic portmonetkę z torebki ręcznej. Przytrzymano go jednak i oddano w ręce władzy.

11 letni Ludwik Królikiewicz skradł wraz z drugim towarzyszem, który według zeznań Królikiewicza ma się nazywać Jasiek Batiarek, Urbanowi Szydlakowi pugilares z kwotą 80 kor. Królikiewicza aresztowano, Batiarek wraz z pieniędzmi zdołał zbiedz.

Z kroniki żałobnej.

Witold ks. Czartoryski. W Paryżu dnia 30 października zmarł nagle ks. Czartoryski, powszechnie szanowany prezes tamtejszego polskiego Tow. literacko-artystycznego. Witold Kazimierz Filip Jan ks. Czartoryski, ur. 10 marca 1876 r. w Paryżu, był synem ks. Władysława i drugiej jego małżonki, Małgorzaty, z domu ks. Orleańskiej.

Sylwester Stanisław 2 im. Odrowąż Małuja, dyrektor okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wieliczce, zmarł dnia 31 października 1911 r., w wieku 52 lat. Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 2 bm. o godz. 3 popoł.

Józef Kruczkiewicz, stolarz, przeżywszy lat 47, zmarł 31 października.

Zosieńka, córeczka Józefa i Maryi Gęcków, zmarła dnia 29 października, w 5 wiośnie życia.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad.

Z sali sądowej.

Zaburzenia uniwersyteckie przed sądem.

Zeszłoroczne zaburzenia uniwersyteckie, do których asumpt dały wykłady ks. dra Zimmermana (dzisiaj już przebrzmiałe echa), znalazły wreszcie swój epilog przed kratkami sądu karnego. Sprawa cała blisko rok się wlokła, gdyż po ukończeniu śledztwa nie można było dzisiejszym obwinionym doręczyć aktu oskarżenia. Przedmiotem dzisiejszej rozprawy są zajścia przed uniwersytetem w dniu 30 stycznia b. r. Wówczas to, jak wiadomo, po ogłoszeniu wyroku senackiego, orzekającego relegacyę kilku akademików, wybuchł strejk młodzieży uniwersyteckiej, która owego dnia gwałtownie przeciw temu zarządzeniu protestowała na wiecu, odbywającym się w westybulu uniwersyteckim. Władze zarządziły wówczas zamknięcie uniwersytetu kordonem policyjnym i wojskowym a sceny, które się wtedy przed uniwersytetem odbywały, tkwią jeszcze w żywej pamięci wszystkich.

Akt oskarżenia.

Oskarżonymi dzisiejszymi byli słuchacze medycyny Aleksander Gruner z Podgórza i Julian Kaufmann z Warszawy. Według aktu oskarżenia p. Grüner stawiał kordonowi policyjnemu gwałtowny opór (udaremnienie pełnionej służby), wzywał innych ludzi, stojących po za kordonem, do przerwania tegoż, nie usłuchał wezwania pełniących służbę nadkomisarzy pp. dr Broszkiewicza i Krzyżanowskiego, nakazujących zebranej młodzieży odstąpienie od bram uniwersytetu i zaniechanie wiązania ich drutem, wreszcie, że wołał na policyę „pfuj policya, hańba policyi“. Czynami tymi dopuścił się p. Grüner zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k. i występku zbiegowiska z §§ 279 i 283 u. k.

P. Kaufmann zaś w tym samym miejscu i czasie nie usłuchał wezwania władzy do „rozejścia się“ i do nadkomisarza policyi dr Broszkiewicza wołał: „Panie Broszkiewicz, my pana znamy, pańskie miejsce pod telegrafem“. Czyny jego skwalifikowane zostały jako występek zbiegowiska z § 283 u. k. oraz jako przekroczenie z § 312 u. k. (obraza władzy w urzędowaniu).

Co mówią obwinieni?

Rozprawa odbywała się przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. dra Olszewskiego. Oskarżenie wnosił prokurator dr Olszewski, a obwinionych bronił adw. dr Gumprich. Na sali przysłuchiwało się rozprawie kilkudziesięciu akademików, na galeryi zaś były cztery słuchaczki.

Obw. Grüner do winy się nie poczuwa. Przeczy, jakoby brał udział w rozruchach, a zwłaszcza, by wiązał bramę drutem. Był owego dnia w przedsionku uniwersytetu lecz był tylko biernym widzem zajść. Nie wzywał nikogo do przerwania kordonu ani też żadnego wezwania do rozejścia nie słyszał. Powołuje na te okoliczności kilku świadków. Obw. Kaufmann również do winy się nie poczuwa. Stał wewnątrz westybulu, po za żelazną bramą a panował tam taki ścisk i hałas, że żadnego wezwania do rozejścia nie słyszał. Przyznaje, że użył wiadomych słów wobec dra Broszkiewicza, lecz nie miał zamiaru obrazić go, tylko chciał poinformować swoich kolegów, których nazwiska dr Broszkiewicz zapisywał w swoim notesie, że dr Broszkiewicz urzęduje pod Telegrafem, gdzie jest kierownikiem ekspozytury policyjnej.

Przesłuchanie świadków.

P. Lachnitt, urzędnik policyjny, słuchany jako świadek, nie słyszał jakoby ktokolwiek wzywał młodzież stojącą po za kordonem, aby przerwała kordon. Obwinionego p. Grünera widział, jak stał przy bramie żelaznej i wpuszczał oraz wypuszczał z westybulu akademików.

P. Suchoń, urzędnik policyjny, stał bez przerwy od 9 rano do 8 wieczór przed uniwersytetem. Brama była związana drutem. Wezwań dra Broszkiewicza do rozejścia się nie słyszał. Miał obowiązek nie wpuszczenia nikogo do uniwersytetu. Kordon kilka razy przerwano. Nie widział atoli, czy to uczynił p. Grüner. Nie słyszał także, by p. Kaufmann użył wiadomych słów wobec dra Broszkiewicza. Nie może też potwierdzić, by obwinieni byli przywódcami ruchu.

Dr Tomasik, komisarz policyi, wzywał strejkujących do otwarcia bramy. Widział, jak Grüner wiązał bramę drutem i wzywał go, aby ją otworzył, przyczem mu tłomaczył, że może przyjść do rozlewu krwi.

Przew. dr Olszewski: Czy na terytoryum uniwersytetu miał pan władzę? Czy mógł pan wejść do uniwersytetu i wezwać do rozejścia się?

Dr Tomasik: Miałem prawo, gdyż rektor mnie upoważnił do tego. O godz. 11 rano przyszedł rozkaz od delegata i dyrektora policyi, aby bezwarunkowo bramę otworzyć i druty usunąć. Wówczas wzywałem w imieniu prawa, by akademicy bramę otworzyli i zaniechali wiązania jej drutem. P. Grüner — stwierdzam to stanowczo — wezwania mego, do niego wprost wystosowanego, nie usłuchał, lecz wdrapał się na bramę i od góry ją wiązał drutem. Wezwanie moje było donośne i p. Grüner musiał je słyszeć, gdyż zaledwo 2 kroki był oddalony odemnie.

Przew.: Czy może p. Grüner z powodu tłoku nie mógł się odrazu usunąć, czy też nie chciał usłuchać wezwania?

Dr Tomasik: Nie chciał usłuchać wezwania. Dalej zeznaje świadek, iż nie słyszał, by Grüner wzywał do przerywaniu kordonu. Gdy wojsko po południu przyszło, młodzież przyjęła je gwizdaniem, pod adresem policyi nie słyszał żadnych wyzwisk. Słyszał tylko znane słowa Kaufmanna do dra Broszkiewicza. Kaufmann atoli kilkakrotnie na wezwanie świadka uspakajał wzburzoną młodzież. Grünera uważał świadek za jednego z przewodników młodzieży.

O godz. 12.30 w południe zarządził przewodniczący przerwę.

Wyrok.

Po przerwie przesłuchiwano dalszych świadków nadkomisarzy dra Broszkiewicza i Krzyżanowskiego, poczem o godz. 2 popoł. zapadł wyrok, uwalniający obwinionego Grünera od zbrodni gwałtu publicznego, skazujący go natomiast za występek zbiegowiska na 5 dni aresztu, zamienionego na 50 k. grzywny. Drugi obwiniony p. Kaufmann został skazany za obrazę słowną urzędnika w służbie na 2 dwa dni aresztu, zamienionego na 20 k. grzywny.

Telegramy „Nowin“.

Skład nowego gabinetu.

Wiedeń (tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki podają następujący skład nowego gabinetu hr. Stürgha: spr. wewn. bar. Heinold Udyński, namiestnik Moraw, sprawiedl. dr Hochenburger, finanse dr Meyer, handel szef sekcyi Roessler, roboty publ. bar Forster, obrona kraj. Georgi i min. bez teki Zaleski.

Oświata: szef sekcyi Hussarek.

Tekę rolnictwa obejmie albo b. minister Braf albo prof. Horaczek. Nominacya nowego gabinetu będzie w piątek ogłoszoną.

Co mówią źródła tureckie?

Konstantynopol. Ministerstwo wojny nie otrzymało do wczoraj wiadomości o dalszym ciągu walki w Trypolisie i **nie ma oficyalnego potwierdzenia pogłoski o obsadzeniu miasta przez Turków.** W parlamencie odczytał przewodniczący depeszę deputowanego z Dżebili Igharbi z 28 z. m. z doniesieniem, że Turcy wraz z Arabami posunęli się przedwczoraj ku wybrzeżu; po gwałtownej walce **wypędzili Włochów z obwarowanych pozycyj i maszerują dziś na Trypolis.**

Co mówią źródła włoskie?

Rzym. Agencya Stefani donosi z Trypolisu: Onegdaj baterye nieprzyjacielskie dały nagle ognia szrapnelami, nie wyrządziły jednak szkody. Okręty włoskie odpowiedziały strzałami burząc tureckie okopy. 4 działa tureckie uczyniono niezdolnemi do walki. Turcy rzucili się do ucieczki. Noc i dzień wczorajszy minęły spokojnie.

Nie było rzezi Arabów.

Rzym. Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomościom dzienników zagr. o masowem mordowaniu bezbronnych Arabów, ich żon i dzieci, oraz stwierdza, że Arabowie, którzy w zdradziecki sposób z tyłu napadli na Włochów, musieli być surowo okarani. Przychwyceni z bronią w ręku zostali rozstrzelani. 2200 Arabów, którzy brali udział w tej zdradzie, przewieziono na wyspy włoskie.

Nowy gabinet w Chinach.

Pekin. Juanszikai zamianowany został premierem gabinetu, obejmie jednak urząd dopiero po ukończeniu rokowań z przywódcą powstańców. Prowizorycznie premierem jest ks. Czung.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07	w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·45	w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14	w nocy (posp.) do Lwowa.
3·54	rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20	rano (osob.) do Oświęcima.
5·28	rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45	rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52	rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50	rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35	rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45	rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05	rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
	przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00	przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15	popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30	popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57	popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·30	popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50	pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00	pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45	pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem.
5·38	pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10	wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45	wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15	wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Lubna i Wieliczki.
9·55	wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30	wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10	w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·36	w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·09	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32	rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·42	rano (posp.) z Wiednia.
6·00	rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·10	rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32	rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20	rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30	rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42	rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55	rano (osob.) z Oświęcimia.
8·45	rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
9·40	rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·32	rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
11·35	przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·59	przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24	pop. (osob.) z Lwowa.
2·20	pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45	pop. (posp.) z Wiednia.
3·30	pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52	pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
6·10	wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·06	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·11	wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12	wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24	wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·52	wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·09	w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia